

Oliwia, 14 lat
do ilustracji Magdaleny Kutkiewicz



"Już nie będę samotny"

Pamiętam to jak dziś. To był kolejny, jesienny dzień. Wszedłem właśnie na dwór i kierowałem się na łąki. Przechodząc obok opuszczonego, starego domu usłyszałem skomlenie psa. Dźwięk przepełniony był bólem i tęsknotą. Oczywiście od razu ruszyłem w stronę domku, aby znaleźć tego biednego zwierzaka. Wszedłem do środka i szukałem. Po paru minutach udało mi się go znaleźć. Piesek był niezbyt duży i zaniedbany. Kucnąłem niedaleko, aby go nie wystraszyć i zacząłem cicho wołać. Zwierzak po kilku próbach podniósł się i podszedł. Kulał na jedną łapkę. Przykre jest to, że najwidoczniej był tu spory czas, a nikt go nie szukał. W mieście nie było żadnych ogłoszeń, nic.

Wziąłem go na ręce i wróciłem do domu. Mój dom był jak zwykle opustoszały, więc nie musiałem się nikomu tłumaczyć, ani bać, że wywałą pupila. Wszedłem po schodach do mojego pokoju i ułożyłem psa na łóżku. Wziąłem z apteczki bandaż i zawiązałem nim łapkę mojego towarzysza. Był wtedy taki smutny. Pewnie tęsknił za byłym właścicielem. Był tak samotny jak ja. Też nie miałem przyjaciół i głównie było to spowodowane moją orientacją. Moja klasa była złożona głównie z osób nie tolerancyjnych, więc to, że jestem gejem starałem utrzymywać w tajemnicy. Dowiedzieli się dopiero, gdy wyznałem miłość jednemu chłopakowi z mojej klasy. Wszyscy się wtedy ode mnie odwrócili, ale to nie jest historia na teraz. Po opatrzeniu łapy zwierzaka przyniosłem mu miskę z wodą i kawałek szynki. Pupil zjadł posiłek, poprawił się na miejscu i zasnął. Był taki uroczy. Położyłem się obok i głaskałem go delikatnie po głowie. Obudziłem się następnego dnia rano i zobaczyłem psa obok siebie, który leżał i przyglądał mi się z ciekawością. Wstałem i zawołałem pieska kierując się do łazienki, aby go wykąpać. Podczas kąpieli zwierzak chlapał

wodą dookoła i wyglądał się. Cieszyłem się, że jest szczęśliwy. Po kąpeli ruszyliśmy wraz z pupilem na dół, do kuchni, aby zjeść śniadanie. Parę dni później rodzice wrócili z delegacji. Opowiedziałem im o Alexie, bo tak nazwałem pieska, a oni pozwolili mi go zatrzymać o ile nie znajdzie się jego właściciel. Łapka Alexa była już na tyle zagojona, że mogliśmy pójść na spacer. Poszliśmy na łąki i już po kilkunastu minutach biegałem za psiakiem. Bawiliśmy się na łąkach przez około dwie godziny.

Do domu wracaliśmy zmęczeni, ale szczęśliwi. Przystanęliśmy na skraju łąki i wpatrywaliśmy się w zachód słońca. Zachody słońca są piękne, a jeszcze piękniejsze, gdy ogląda się je z kimś ważnym. Staliśmy tam i patrzyliśmy. W pewnym momencie popatrzyłem na mojego słodziaka, a on spojrział na mnie swoimi miodowymi oczkami. Dzięki Tobie, psinko, już nie będę tak samotny- pomyślałem i ruszyłem z Alexem w stronę domu.